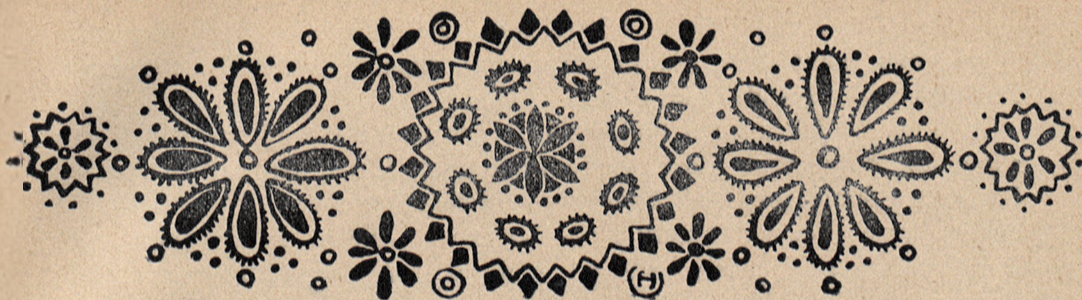


ZWIĄZEK KOBIET.

W niedzielę dn. 13 marca 1904 r. odbyło się w Krakowie pierwsze Walne Zgromadzenie konstytujące stowarzyszenia, pod nazwą „Związek Kobiet".

„Związek Kobiet" ma być organizacyą zrzeszającą kobiety w imię walki o równe dla wszystkich prawa człowieka. Hasło to stawiając sobie za cel i program — w ziszczenie jego wierząc, dla jaknajrychlejszego urzeczywistnienia go, wszystkie siły swoje poświęcić są gotowe. Hasło to, jak wiemy, nie nowe — jest jednak dotychczas, a przynajmniej do niedawna teoretycznem — można powiedzieć, że owe sto lat, przez które rozbrzmiewało ono najgłośniej, zdziałało daleko mniej dla urzeczywistnienia się w życiu, niż w ostatnim lat dziesiątku, kiedy bezpośrednie liczenie się z życiem i rzeczywistością; ze sfery niedoścignionego ideału, wyrażającego się w fanatycznych i bezwzględnych dogmatach programowych, przeniosło je w drobiazgową, codzienną mrówczą pracę wśród poszczególnych grup społecznych. Przez wiek cały trwało nieporozumienie między tymi, którzy hasło to nieśli, ufni, że mówić ono będzie samo za siebie i porywać za sobą tych, którym wieściło wyzwolenie a tymi właśnie, dla których w pierwszym rzędzie było przeznaczonem, a którzy nie rozumieli go, bo nie byli do tego dostatecznie przygotowani — bo zrozumieć go nie mogli, tak, jak nie może skorzystać z wolności człowiek, któremu długoletnie więzy — porażeniem ubezwładniły członki.

Pierwszym wyrazem tego zwrócenia się bezpośrednio do życia praktycznego — dla przeprowadzenia ideowego programu — było zbliżenie się do poszczególnych grup społecznych — badanie ich bezpośredniego środowiska, warunków, jakie wpływały na przystosowanie się do niego — i szukanie wyrazu, któryby znalazł oddźwięk w ubezwładnionych długowiekowem skrępowaniem duszach ludzkich, nawet zapowiedzią wolności wstrząsnąć i poruszyć się niezdolnych — jednem słowem postawienie na miejsce teoretecznego dogmatu — praktycznego uświadomienia.

Praca ta, zadziwiająco szybkie przynosić zaczęła owoce – w postaci ogromnego wzmnożenia się sił dotychczas zupełnie biernych społecznie, zarówno jak indywidualnie.

Widzimy jak z kolei budzą się do zrozumienia praw człowieka najzupełniej dotychczas pozbawione tej samowiedzy, narodowości, klasy i warstwy społeczne – jak budzi się nawet najbierniejsza z niewolniczym dusz ludzkich, dusza kobiety i to nietylko ta, która uprzywilejowanem stanowiskiem społecznem, zdobyć sobie potrafiła wykształcenie umysłu i wyrobienie charakteru, ale nawet ta, która dźwiga podwójne jarzmo, jako zwierze robocze i samica ludzka, zatracając pod niem swoje poczucie człowieczeństwa, nie mówiąc już o prawach człowieka.

Z tego stanowiska praktycznie życiowego wychodziły założycielki „Związku Kobiet“ stwarzając specyalną organizacyę kobiecą, dla walki o prawa człowieka. Nie tworzenie jakiejś wyłączności kobiecej, czy wysuwanie specyalnie kobiecych interesów na pierwszy plan – ale ogólno ludzkie dążenie do wyższego typu kulturalnego – jest celem „Związku Kobiet“, a drogę organizacyi kobiecej wybrały dla tego – aby zbadawszy dokładnie środowisko, w którem wytworzył się niewolniczy typ kobiecej istoty ludzkiej – odszukać w niem najodpowiedniejsze sposoby wyzwolenia kobiety do godności człowieka, domagającego się swoich praw nie w imię narzuconego dogmatu, ale w imię wewnętrznej konieczności, wyzwalającej się duszy ludzkiej.

Środki, któremi Związek zamierza zdążać do tego celu są bardzo proste i bardzo praktyczne. Zrzeszenie kobiet dla solidarnej samopomocy, ułatwienie rozwoju umysłowego przez zakładanie czytelń, wypożyczalni książek, urządzanie odczytów, pogadanek, kursów naukowych, podnoszenie wartości ekonomicznej kobiety za pomocą organizacyj zawodowych i uświadomienie klasowe oraz podniesienie kulturalne przez wzbudzenie poczucia godności ludzkiej, poznanie ideałów społecznych i obowiązków obywatelskich.

Członkiem Stowarzyszenia może być każdy, co płaci 20 h. miesięcznie i solidaryzuje się z ogólnemi zadaniami „Związku Kobiet“: popierania moralnych i ekonomicznych interesów kobiet. Dla dania materyalnej podstawy usiłowaniom związku zamożniejsi członkowie (zarówno mężczyźni, jak i kobiety) płacą jako wspierający 1 Kor. miesięcznie lub jako założyciele jeszcze ponadto najmniej 10 kor. jednorazowo. Związek ma prawo zakładania filij w całej Galicyi, gdziekolwiek zbierze się przynajmniej 10 członków.

Zapisywać się, oraz żądać statutów, można w Redakcyi „Nowego Słowa“ między g. 2 a 4 pop. lub listownie.

Kończymy hasłem uciśnionych: Łączcie się – kobiety.

Marya Turzyma.

OD REDAKCYI.

Przypominamy koniec kwartału tym którzy nie uiścili dotąd prenumeraty i prosimy o rychłe odnowienie jej na przyszły kwartał.

Zjednywanie nowych prenumeratorów i nadsełanie adresów dla rozsyłki numerów okazowych – są konieczne, aby utrwalić byt naszego pisma i usunąć coraz cięższe do zwalczania deficyty. Przypominamy to bardzo gorąco przyjaciołom „Nowego Słowa“ i sprawy o którą walczymy.

Redakcya.

EWOLUCYA KOBIETY.

Według wykładów pani Souley-Darqué w Paryżu w „Szkole Nauk Społecznych“ („Collège libre des scienses socyales“).

V.

Na zakończenie smntnej wędrówki, jakąśmy odbyli śledząc dolę kobiety wszelkich ras, zbliżamy się do krain jaśniejszych, weselszych, pełnych nadziei. Krajem takim przedewszystkiem są Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Złuda to czy rzeczywistość – ale położenie kobiety w Ameryce zdaje się być o wiele lepszem aniżeli we wszystkich innych krajach na świecie.

Pięknością swą pociąga ona mężczyzn, wlecze ich za sobą w tryumfalnym pochodzie, igrą z nimi, zdradza i niszczy ich bez wyrzutów sumienia, tak samo jak w Europie. Wolno jej jest jednak ponadto, kształcić się, tworzyć dzieła, brać udział w ruchu społecznym; nabyła pewnych praw cywilnych, wykonuje wiele zawodów. Równość zupełna dwóch płci osiągniętą jest w czterech Stanach Ameryki północnej; kobieta korzysta tam z praw politycznych a jednocześnie poeci sławią ją i wielbią. Tak się przedstawia stanowisko kobiety amerykańskiej w ogólności.

Zbadajmy obecnie wpływ wywarty w Europie przez pięć wyżej wymienionych przyczyn wyzwolenia kobiety: polyandryę, polygynię, heteryzm, pysag i kastę. Polyandrya nie mogła się ustalić w Europie; polygynia, jakkolwiek mająca swe źródło w głębi natury ludzkiej, nie była nigdy prawomocnie uznawaną. Obydwie, zakazane przez ustawodawstwo, religię i moralność, istnieją jednak dalej w stanie ukrytym i wywierają potężny wpływ na fizyczną i moralną naturę kobiety. Każdy mężczyzna kochający więcej niż jedną kobietę, jest polygynem, jak każda kobieta oddająca się kilku mężczyznom jest polyandryczną.

Podczas gdy te dwie formy działają skrycie w głębi społeczeństwa, kasta a zwłaszcza posag istnieją jawnie. Posag wkraczał wszędzie i łagodził surowość praw.

Heteryzm czyli miłość płatna stanowi dziś zło, pod którem Europa cierpi najbardziej; jednakże niema on nic wspólnego z polyandryą, czyli wolną miłością. W całej starożytności kwitnie kult kurtyzany, heteryzm staje się sromotnym dopiero w czasach nowszych. Jest on jedną z przyczyn buntu i podźwignięcia się kobiety, pochodu jej ku sprawiedliwości.

Zastanówmy się teraz nad stanowiskiem kobiety nowoczesnej w rodzinie, społeczeństwie i pracy zawodowej. W przeglądzie naszym ograniczymy się na Francyi, jako na centrum Europy i kraju, w którym plemię łacińskie stykało się przez długie wieki z plemieniem germańskiem i wytworzyło tym sposobem mieszaninę wszystkich ras, tak iż położenie kobiety we Francyi daje nam przeciętną położenia jej w Europie.

Określmy naprzód stanowisko kobiety francuskiej w rodzininie w stosunku: 1) ojca do córki, 2) męża do żony i 3) matki do dzieci. Ojciec rodziny jest obecnie zdetronizowanym królem: stracił on już dawniejzse prawo życia i śmierci nad swymi dziećmi, jakoteż zagarniania zarobku córek lub wydawania ich za mąż wbrew ich woli. Olbrzymi ten postęp zawdzięczamy rozwojowi indywidualizmu. Przez całe średnie wieki toczyła się walka o wyzwolenie córki z pod jarzma ojcowskiego, zakończona zwycięstwem tej ostatniej. Dziś pod względem prawnym kobieta francuska znajduje się w stosunku swym do ojca w temsamem położeniu co i mężczyzna: z dniem osiągniętej pełnoletności staje się wolną jak i on.

Jeżeli mimo to zapytamy, ile władza ojcowska mieścić jeszcze może w sobie głupoty, niedołęstwa i prawem popartego okrucieństwa, wystarczy nam przypomnieć sobie, że ojciec ma prawo żądać oddania dziecka do domu poprawy i rozstrzygać o umieszczeniu go w t. zw. „Assis tance publique“ czyli zakładzie dla opuszczonych dzieci, może nawet ojciec kazać dziecko swe po ukończonym 16-tym roku życia przyaresztować na przeciąg czasu sześć miesięcy lub dłużej. Prawo ojca sięga tak daleko, że obiera on sam sposób wychowania i wykształcenia dziecka i rozstrzyga o jego przyszłym zawodzie.

Zrównanie obydwóch płci objawia się jeszcze w jednakowem prawie do spuścizny po ojcu. Kobieta współuczestniczy w posiadaniu ziemi i kapitału, ale prawo to nabyła tylko z wielkim trudem.

Dawniej kobieta miała jeszcze prawo posiadania dóbr ruchomych, które jednakże utraciła. Zdolność dziedziczenia kobiety rozwijała się tylko stopniowo i dopiero kodeks Justyniana pozwolił zarówno dziewczętom jak chłopcom dziedziczyć po śmierci ojca. Jednakże w Rosyi, Serbii, Skandynawii i niektórych kantonach szwajcarskich zachowały się resztki dawnego prawa, wykluczającego kobiety od dziedzictwa.

Wolność kobiety w małżeństwie do dziś dnia nie jest faktem dokonanym. Wychodząc za mąż traci ona wszystkie prawa czynne, cofa się

o pięć lub sześć wieków wstecz i popada w niewolę czasów feudalizmu. W średnich wiekach małżeństwo i poddaństwo znaczyło jedno i to samo, a los kobiety zamężnej nie różnił się niczem od losu poddanego. Według kodeksu cywilnego żona winną jest posłuszeństwo mężowi, zobowiązaną jest towarzyszyć mu wszędzie, gdziekolwiek tenże uzna za stosowne zamieszkać, niewolno jej zaś stawać osobiście w sądzie, darowywać, umieszczać na hypotece, sprzedawać, nabywać tytułem darowizny bez upoważnienia męża czynnego lub na pismie, nawet gdy jest kupcową lub gdy istnieje rozdział dóbr czyli separacya między małżonkami. Chociażby mąż był małoletnim, potrzebnem jest żonie upoważnienie sądziego, bądź to do stawania osobistego w sądzie, bądź do zawierania kontraktów. Mąż ma prawo odbierania zarobku i pensyi żony, sprzedawania jej mebli, klejnotów i t. p. Poddany również nie mógł niczego sprzedawać bez zezwolenia swego pana, zobowiązanym był słuchać go i towarzyszyć mu wszędzie, w zamian za co tamten winien mu był pomoc i opiekę, (pierwszy rozdział „Początków Francyi współczesnej“ Taine'a). Widzimy z tego jak wielkie zachodzi podobieństwo pomiędzy pomiędzy stanem poddaństwa i małżeństwa.

Można się było uwolnić z poddaństwa za pomocą 1) wyswobodzenia się 2) przedawnienia po 20-tu latach i 3) zrzeczenia się dóbr. Wyzwolić się z małżeństwa można tylko zapomocą rozwodu lub śmierci. Pierwszy środek jest bardzo trudnym do urzeczywistnienia i wymaga nieskończoną ilość zabiegów i ofiar materyalnych. Poddani mogli się jeszcze wyzwalać innymi sposobami, kobieta ani zapomocą przedawnienia ani też zrzeczenia się dóbr.

Z oddaleniem czasu prawo feudalne wydaje się nam okrutnem i barbarzyńskiem, podobnież i prawo pięści wywierane na kobiecie, wyda się nieludzkiem dopiero przyszłym pokoleniom.

Pewnie rękojmie jednakże prawo pozostawia kobiecie dla ochrony jej dóbr i tak może ona żądać rozdziału dóbr, czyli separacyi, a jeżeli mąż wzbrania jej przyjęcia darowizny, może zawezwać go do stawienia się przed trybunałem — ale wszystkie te prawa przysługują właścicielce nie zaś żonie. Kto posiada własność, cieszy się opieką praw i poszanowaniem — w tymsamym wypadku znajduje się i kobieta.

Ale do zastosowania owych środków potrzebne są dwa warunki: aby kobieta miała dosyć odwagi do opierania się woli męża i aby miała osobiste dobra. Prawo które opiekuje sią kobietą posiadającą, odwraca się od ubogiej, do tego stopnia, że zarobek osobisty żony jest do dziś dnia jeszcze w rękach mężczyzny. Kongres kobiecy z r. 1896 później kongres „Położenia i praw kobiety“ z r. 1900 wyraziły obydwa żądanie, by kobieta opuszczona przez męża mogła zapomocą zwykłego podania do try-

bunału żądać utrzymania od męża; pomimo jednakże owych kongresów i pomimo prawa Goirand'a przyjętego przed siedmiu laty przez Izbę posłów ale nie uchwalonego do dziś dnia przez Senat – położenie kobiety niemającej dóbr lub środków zarobkowania pozostanie nadal niepewnem i nędznem.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane twierdzić można, że kobieta francuska przez małżeństwo popada w niewolę u męża i staje ię niewolnicą a mąż jej panem. Stan ten jest tembardziej dziwnym, gdy zważymy, że kobieia jak mężczyzna przechodzili te same fazy rozwoju i czerpali z tych samych źródeł. Prawie w całej Europie (z wyjątkiem Rosyi w której kasta wyjednała kobiecie równość praw) położenie kobiety zamężnej nie jest lepszem od położenia jej we Francyi.

Gdy przypatrzymy się stosunkowi kobiety do jej dzieci, widzimy że korzysta ona tylko z praw, zależnych od praw jej męża. Artykuły 371, 372 kodeksu cywilnego orzekają, że dziecko podlega władzy ojcowskiej albo usamowalnia się. Artykuł 373 mówi „Ojciec sam wykonuje ową władzę". Przez cały ciąg małżeństwa, matka pozbawioną jest praw względem swych dzieci. W rozdziale 9-tym o władzy rodzicielskiej artykuł 381 opiewa: „Matka może kazać uwięzić dziecko tylko ze zgodą dwóch najbliższych krewnych ojcowskich". Art. 384: „Ojciec przez ciąg małżeństwa, a po rozwiązaniu tegoż jedno z małżonków pozostałych przy życiu, ma prawo korzystania z dóbr swych dzieci, aż do wieku skończonych lat ośmnastu lub usamowolnienia się, mogącego nastąpić przed 13-tym rokiem życia". Zaś już artykuł 386: Korzystanie to nie będzie miało miejsca w razie rozwodu jednego z małżonków, a ustanie co do matki w razie jej powtórnego małżeństwa. Rozdział 10. Równość zdaje się być zupełną aż do artykułu 390 który brzmi: „Po rozwiązaniu małżeństwa wskutek śmierci cywilnej lub naturalnej jednego z małżonków, opieka nad dziećmi małoletniemi i nie usamowolnionemi przysługuje pełnem prawem, jednemu z małżonków pozostałych przy życiu". Artykył następny: „Ojciec umierając wyznacza matce specyalnych doradców, bez zdania których nie będzie mogła uskutecznić żadnego aktu dotyczącego opieki".

Tak więc nawet ze śmiercią męża, władza ojcowska nie opuszcza kobiety na krok, cień jego krąży w około niej przez całe życie, podczas gdy ona jest bezbronną względem ojca niegodnego. Często gdy ojciec rozpustny zostaje przy życiu, matka nieszczęsna umierając, zabiera do grobu świadomość, że dzieci jej nie będą miały należytej opieki ni dozoru.

Ale prawo nie zadowala się tylko pozbawieniem dzieci należytej opieki w razie śmierci matki, ostracyzm jego rozciąga się i na dzieci z pierwszego małżeństwa. Artykuł 395 opiewa: „Jeżeli matka opiekunka

chce wyjść powtórnie za mąż, zobowiązaną jest przetem zwołać radę familijną, która rozstrzyga czy zachowa ona opiekę nad dziećmi, lub nie; w razie przeciwnym traci prawo opieki". Artykuł 399. „Matka wychodząca powtórnie za mąż i wykonywująca opiekę nad dziećmi z pierwszego małżeństwa, nie może im wybrać opiekuna".

Ale nie na tem koniec. Zaciekłość praw posuwa się tak daleko, że synowstwo ojcowskie dzierży pierwszeństwo przed synowstwem macierzyńskiem. I tak artykuł 402 orzeka, że jeżeli małoletniemu nie został wybrany opiekun przez jednego z pozostałych przy życiu małżonków, opieka należy się prawnie dziadkowi ze strony ojca, w braku tegoż dziadkowi ze strony matki i t. d. w tył, w ten sposób, iżby potomek ojcowski miał zawsze pierwszeństwo przed potomkiem macierzyńskim tego samego stopnia.

Nie wszystkie kobiety są nieszczęśliwe w małżeństwie (jakkolwiek stanowisko ich jest zależnem i upokarzającem) ale skutkiem praw obowiązujących wszystkie mogą się stać niemi. Mężczyzna często kocha kobietę, może ją ochronić i uszczęśliwić — ale prawodawstwo krzywdzi ją — i nie opiekuje się kobietą, która jeżeli znajduje mimo to szczęście w małżeństwie, zawdzięcza je wzrastającemu złagodzeniu obyczajów i każdorazowej wartości mężczyzny, nie zaś prawom, które pozostały dla niej nieokrutnemi, nieufnemi i niesprawiedliwemi.

Klementyna Gottlieb.

KULTURALNA PRACA ROSYJSKIEJ KOBIETY.

„*Die Kulturarbeit der russischen Frauen*" (Wydanie: „Frauen-Rundschau). Bardzo ciekawa książka, napisana przez niemkę Bertę Kes, która dłuższy czas spędziła w Rosyi, wyszła niedawno z druku.

Zaraz na wstępie zaznacza autorka, że trudno jest pisać o ruchu kobiecym w Rosyi, ponieważ jest on tam niezorganizowany, rozrzucony, brak mu takiej centralizacyi, jaką posiada n. p. w Niemczech.

Kwestya kobieca w Rosyi przy swem powstaniu nosiła cechy kwestyi wykształcenia tylko i dopiero potem nabrała szerszego znaczenia, jako kwestya ogólno-społeczna.

W krajach zachodnich, gdzie klasy t. zw. niższe są jednak o wiele wyższemi od niższych klas w Rosyi pod względem kultury — z rokiem każdym głębiej zarysowuje się różnica między ruchem kobiecym burżuazyjnym i proletaryaekim i, może, niedługo wywoła stanowczy rozłam.

W Rosyi podział taki nie istnieje, ruch kobiecy w całości należy do „inteligencyi.“

Jak powiedziano, zaczął się on pod postacią ruchu światowego; w 1860 r. po raz pierwszy dopuszczone zostały 3 kobiety do Uniwersytetu w Petersburgu). Dwie siostry Conradi — trzeciej nazwiska nie znam). Niedługo jednak cieszyły się one tym przywilejem; w rok potem jedna z sióstr Conradi nieostrożnie zaplątała się w studenckie rozruchy i spowodowała tem usunięcie kobiet z Uniwersytetu.

Pomimo to, ten rok pobytu trzech kobiet w Uniwersytecie wywarł wrażenie na szersze koła inteligencyi, zwrócone baczniejszą uwagę na sprawę wyższego kształcenia kobiet. Założono nawet organ specyalny: „Żenskij Wopros“ (Kwestya kobieca), który czas jakiś przetrwał i był zasilany przez dzielne pióra męskie i kobiece, aż został zamknięty.

Niedługo też przetrwały medyczne kursa dla kobiet, otworzone w Petersburgu w 1872 r. wskutek zapotrzebowania kobiecych sił do wojennych lazaretów; w r. 1883 Instytut ten został zamknięty.

Nie zdołało to jednak wstrzymać kobiety rosyjskiej na raz obranej drodze; wogóle należy jej przyznać niezwykłą wytrwałość, zadowalnienie się bardzo skromnemi środkami materyalnemi. Zagranicą znanym jest powszechnie typ biednej rosyjskiej studentki, walczącej z nędzą dzielnie przezwyciężającej wszelkie przeciwności. Stanowią one poważny procent wszystkich kobiet na uniwersytetach zagranicznych. W gimnazyach żeńskich w Rosyi, jak wiadomo, nie wykłada się języków starożytnych, które są niezbędne im do ustąpienia na jakikolwiek uniwersytet w roli rzeczywistej studentki. Dlatego więc kobiety rosyjskie muszą zdawać na świadectwo z tych przedmiotów osobny egzamin przy gimnazyach męskich iż często bardzo spotykają się tam z szykanami profesorów starego autoramentu. Przy tej okazyi należy wspomnieć, że istnieje w Moskwie od 30 lat klasyczne gimnazyum pani Fiszer dla kobiet; jest ono, jeśli się nie mylę, pierwszym zakładem w tym rodzaju w całej Europie. Pani Fiszer, dziś kobieta 67-letnia sama wykłada łacinę i grekę, a mąż jej matematykę; patent z tego gimnazyum ma znaczenie we wszystkich zagranicznych uniwesztetach.

Kobieta rosyjska do niedawna musiała zagranicą szukać nie tylko nauki wyższej, ale i jej zastosowanie, przeważnie, musiała tam z trudem znajdywać. Widzimy n. p. znaną na polu matematyki Zofię Kowalewską w Sztokholmie, a wybitną okulistkę dr. Adelę Kirschbäumer w Austryi. Ta ostatnia, po 14 letnim pobycie w Salcburgu, powróciła do Moskwy i powierzono jej tam naczelny dozór nad okulistycznemi oddziałami wędrownemi.

Wogóle najwięcej kobiet rosyjskich oddaje się zawodowi medycznemu. szczególnie, gdy w r. 1895 otworzono Instytut medyczny dla kobiet. Instytut ten dzieli się na trzy oddziały: w pierwszym kształcą się akuszerki, w drugim felczerki, w trzecim wreszcie lekarki.

W tym roku, po raz pierwszy, opuściła 111 kobiet ten Instytut z tytułem lekarek, 4 z nich skończyły z odznaczeniem. W ogóle zawodowi lekarskiemu poświęca się w Rosyi (licząc wszystkie podwładne kraje) około 60000 kobiet! W Charkowie n. p. istnieje szpital, gdzie pracują tylko kobiety-lekarki; naczelną kierowniczką jest jedna z wybitnych lekarek w Rosyi.

W ostatnich czasach ministeryum oświaty zaproponowało kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego, aby starano się dawać, o ile możności pierwszeństwo kobietom lekarkom przy naznaczeniu lekarzy przy gimnazyach i wogóle zakładach naukowych żeńskich. Na tej posadzie, rzeczywiście, kobieta mogłaby bardzo wiele zdziałać.

Przyjrzyjmy się teraz innym gałęziom nauki. Matematykę, filologię i historyę mogą obecnie Rosyanki studyować w Moskwie lub Petersburgu na specyalnych wyższych kursach. Ponieważ jednak po ukończeniu tych kursów, kobiety mogą zastosować nabyte wiadomości jedynie, jako nauczycielki żeńskich zakładów naukowych, bo z męskich dostępne są dla nich tylko niższe klasy — więc te gałęzie nauki mniej są uprawiane.

Jak wszędzie, tak i w Rosyi dużo jest kobiet literatek, chociaż od czasu zamknięcia pisma „Żenskij Wopros“ niema specyaluego organu, poświęconego sprawom kobiecym, spotkać jednak można często ciekawe artykuły w tych kwestyach po innych gazetach, oczywiście w szczupłych granicach cenzury.

Bardzo przez kobiety licznie obsadzonym jest fach aptekarski, a w Petersburgu istnieje nawet jedna apteka, w której od szefa aż do laboranta, same kobiety są zatrudnione.

W telegraficznych i pocztowych biurach pracują rosyjskie kobiety już od 35 lat, ale tylko na posadach niższych i trzeba dodać, że położenie ich w tym fachu nie jest zazdrości godnym.

W ostatnich czasach ogromnie dużo kobiet w Rosyi (autorka ma na myśli i Królestwo Polskie) poświęca się handlowi. Kursa handlowe dla kobiet istnieją w Moskwie, Kijowie Odessie, a w Warszawie powstają z każdym rokiem nowe.

Dotychczas kobiety rosyjskie, po ukończeniu handlowych kursów otrzymają tylko posady kasyerek, rzadziej buchalterek — w bankach jeszcze kobiety niema wcale; nawet „Creedit Cyonnais“ który w swym głównym zarządzie w Paryżu daje pracę 800 kobietom nie wprowadził tego w swych filiach w Moskwie, Petersburgu etc.

Obecnie znów otworzono w Moskwie zamknięte na czas jakiś wyższe kursa naukowe w Moskwie zamknięte na czas jakiś, wyższe kursa naukowe prof. Guerier'a.

Na kursach tych Rosyanki nabywają wiadomości z zakresu chemii i mntalurgii i spożytkowują je na praktyce na dobrze płatnych posadach w różnych państwowych lub nawet prywatnych fabrykach.

Szczególnie na uwagę zasługuje jedno przedsięwzięcie w którym znajdują zarobek kobiety z klas nieoświeconych. Jest to duża drukarnia w Moskwie własność pani Herbeck, która zatrudniała tylko siły kobiece. Pani Herbeck sama uczy początkujące drukarki i zecerki i w ten sposób przez 5 lat dała fach do ręki 600 kobietom. Niestety, obecnie drukarnia ta, mająca ideowe piętno, walczy z materyalnemi trudnościami.

Przejdźmy do stowarzyszeń kobiecych. Jest ich bardzo mało za to poprostu dlatego że w ogóle stowarzyszenie się w Rosyi napotyka ogromne trudności. Wspomniemy dwa z nich noszące cechy stowarzyszeń dobroczynnych. W Petersburgu istnieje jedno pod prezydyum pani dr. Szabanow i głównie zajmuje się nadzorem nad zakładaniem i położeniem dla biednych kobiet; drugie istnieje od niedawna w Moskwie i już upada: celem jego moralne podniesienie robotnic, sług itd.

Ciężko kobiecie rosyjskiej, ale przyznać trzeba, że postępuje wciąż naprzód. *St. Kelles-Kranz.*

KRONIKA.

Z krakowskiej „Czytelni dla kobiet“. Sekcya dla obrony praw kobiety przedkłada społeczeństwu kilka uwag następujących.

Przyrodzonem prawem kobiety jest jej macierzeństwo. W dzisiejszych warunkach życiowych prawo to staje się jednak dla niej często troską, ciężarem, niewolą. Pracująca kobieta z trwogą spogląda na spodziewane powiększenie rodziny, raz z powodu bezpośredniego zwiększenia wydatków na przyszłego potomka, powtóre z powodu związanej z macierzyństwem przeszkody w zarobkowaniu.

Dzisiejszy ustrój społeczny prawa macierzyństwa nie jest w stanie zabezpieczyć kobiecie; zarobek mężczyzny, na którego barki ustrój ten włożył za utrzymanie rodziny odpowiedzialność, jest stanowczo niewystarczającym; całe miliony kobiet pracą własną muszą się starać o zabezpieczenie bytu swego i rodziny. I oto tutaj zaczyna się konflikt między prawem natury a prawem społecznem: kobieta ani przestać pracować, ani wyzbyć się prawa macierzyństwa nie chce i nie może. Oto przyczyna strasznych tragedyj ludzkiej doli: temu konfliktowi zawdzięczają swój los nieszczęsny te miliony rodzących się w nędzy i ginących marnie istot ludzkich (statystyka samej tylko Warszawy podaje 10.000 śmierci niemowląt rocznie wskutek opuszczenia lub nędzy matek), oraz te morza łez przez nieszczęśliwe matki wylewanych. Wszystko to woła o zmianę, o uregulowanie prawa kobiety od macierzyństwa.

Nie wrócimy już dzisiaj do starych patryarchalnych czasów: żadna siła ludzka nie cofnie kobiety do pracy wyłącznie w zakresie domowego ogniska. Zmieniły się warunki społeczne i ekonomiczne: zmienić się musi i forma zabezpieczenia kobiecie jej prawa macierzyństwa. Ciężaru tego barki pojedyńczego mężczyzny, jak to życie wskazuje, udźwignąć nie są zdolne: rolę tę zatem musi wziąć na siebie społeczeństwo.

Zorganizowane kobiety jako jedno z najpierwszych swych żądań stawiają: zabezpieczenie kobiece przez społeczeństwo jej prawa do macierzyństwa. Kobieta na czas swej niezdolności do pracy, oraz dziecko przez okres swego życiowego niedołęztwą, powinny od społeczeństwa otrzymać wszystko, co im do życia i rozwoju jest niezbędne. Bezpłatność szkół i nauczania jest pierwszym krokiem na tej drodze. Rozszerzenie pojęcia „nauczanie“ na „wychowanie“ całkowite, oraz zabezpieczenie materyalne matki będzie dalszą ewolucyą tej reformy społecznej.

A dokona się ta ewolucya bez burzenia formy rodziny dzisiejszej: tak jak dzisiejsza szkoła bezpłatna stała się dla rodziny pomocą i dobrodziejstwem, tak też bezpłatne dostarczanie jedzenia, ubrania dla dziatwy oraz pieniężnej pomocy dla matek na wychowanie dzieci, mogą tylko utrwalić i rozjaśnić życie rodzinne.

Stawiając to nasze żądanie wiemy dobrze, że tego szczęśliwego jutra nieprędko może kobieta doczekać.

To też równorzędnie z domaganiem się reform zasadniczych troszczyć się musimy o ulżenie doli kobiecie dzisiejszej· musimy wziąć kobiece prawo do macierzyństwa już dzisiaj w obronę. A taką ulgą, taką obroną będzie dostarczenie matkom odpowiedniej opieki nad niemowlętami.

Domy wychowawcze dla niemowląt, inaczej żłobkami zwane, gdzieindziej są już bardzo rozpowszechnione i wyświadczają dobrodziejstwo matkom, a społeczeństwu oddają usługę przez ochronę wielkiej liczby istnień w braku opieki marnie ginących.

U nas instytucyi takiej brak jeszcze zupełnie! „Czytelnia kobieca“ przez swoją Sekcyę dla obrony praw kobiety instytucyę żłobków pragnie powołać do życia. Od Krakowa chcemy rozpocząć. I w tym też celu zwracamy się do społeczeństwa o grosz ofiarny na żłobki krakowskie.

Anastazya Bieńkowska. sekret.: *Marya Siedlecka.* Przew. Czyt. kob.: *Wanda Szumowska.* Sekret.: *Kazimiera Bujwidowa.* Przew. Sekc. dla obr. praw kobiety.

Ruch kobiet Ukraińskich. Dnia 12 lutego odbyło się we Lwowie poufne zebranie dziewcząt ukraińsko-ruskich w celu omówienia wzajemnej organizacyi i programu pracy społecznej. Na zebranie to, zwołane z inicyatywy od 3 lat istniejącego towarzystwa samokształcenia panien „Krużok ukraińskich dziwczat“ przybyło około 200 uczestniczek ze Lwowa i prowincyi. Po wygłoszeniu kilku referatów i ożywionej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye.

1) Wzywa się członków towarzystwa „Krużok“ do zakładania filij towarzystwa po miastach i miasteczkach.

2) Poleca się lwowskiemu towarzystwu, jako zarządowi głównemu zająć się wydawnictwem broszur dla kobiet i dziewcząt ukraińskich.

3) Zebranie wzywa wszystkie ukraińskie dziewczęta do zakładania po wsiach, i miasteczkach kursów dla analfabetów.

4) Uznając potrzebę założenia ukraińsko-ruskiego gimnanyum żeńskiego zebranie uchwala odnieść się z tem do ruskiego towarzystwa pedagogiczngo.

5) Ponieważ publiczne wykłady uniwersyteckie są najlepszym środkiem dla ogólnego szerzenia oswiaty i jako takie są tak dla ogółu, jak i dla kobiet nieodzowne, zebranie uchwala odnieść się do „Nankowego towarzystwa im. Szewczenki" z proścą o zorganizowanie i urządzenie publicznych uniwersyteckich wykładów.

6) Zebranie uchwala w imię nowego porządku społecznego walczyć wytrwale o prawa człowieczeństwa i uwolnienie od ucisku gnębionych mas robotniczych.

Nowe pola zarobkowania dla wykształconych kobiet. W krajach, gdzie kobiety dawniej dopuszczone są do studyów uniwersyteckich, prędzej uległy też losowi mężczyzn z uniwersyteckim wykształceniem; wskutek przepelnienia zawodów „wyzwolonych" wytworzyły się zastępy proletaryatu uniwersyteckiego.

Takiemu losowi uległy już liczne zastępy kobiet Amerykańskich. Garną się one do wiedzy, zapełniają uniwersytety u siebie i w Europie, a po powrocie znajdują wszystkie pola, gdzie dotychczas zużytkowywało się, w uniwersytetach nabytą wiedzę — zapełnionemi.

Ale energia młodego i zdrowego narodu szuka wnet nowych dróg wyjścia, nowych terenów działalności – i znajduje je jakto widzimy z artykułu w jednym z Nrów „*Die Frauen-Zeit*". Z artykułu tego (pióra pani Bandy) dowiadujemy się, że młode Amerykanki, ukończywszy studya uniwersyteckie, biorą się do tych prac, które wykonywały ich babki i prababki z tą tylko różnicą, że tam te czyniły to w domu i dla domu tylko, te zaś robią sobie z tego przemysł i wkładają weń cały zapał wyższej wiedzy, praktycznych udoskonaleń.

Biorą się więc do pieczenia ciasta, gotowania obiadów, prania bielizny, robót ręcznych i hodowli kwiatów i jarzyn. Tylko że nie robią tego w ramach rodzinnego ogniska, lecz na szeroką skalę, otwierając dla kobiet korzystne pola zarobkowania. Oto kilka przykładów.

W Cambridge dwie Amerykanki ukończyły na uniwersytecie studya chemiczne i otworzyły piekarnię. W piekarni tej pieką chleb według wskazówek wiedzy, którą nabyły w uniwersytecie: wyrabiają też specyalne pieczywo dla chorych t. zw. pieczywo hygieniczne i sprzedają je po bardzo dobrych cenach. W ogóle pieczywo ich, dające gwarancyę czystości i pożywności, znajduje chętnych nabywców.

Dodać też należy, żę w piekarni swej zaprowadziły dwie zmiany pracy po 8 godzin!

Inne dwie Amerykanki, ukończywszy uniwersytet w Wellesley otworzyły w tym mieście herbaciarnię dla koleżanek i kolegów. Herbaciarnia miała powodzenie i wkrótce przemieniła się w udziałową jadłodajnię, a potem przyłączono do tego i pensyonat studencki udziałowy.

W Brooklinie również dwie skończone chemiczki założyły pralnię chemiczną z zastosowaniem najnowszych wynalazków. Ponieważ w pralni tej nie używa się chemikalii, niszczących bieliznę, i właścicielki przestrzegają ogromnie

punktualności i sumienności w wykonaniu obstalunków, mają więc duże powodzenie i interes się rozwija.

Jako bardzo wdzięczne pole pracy dla Amerykanek okazało się introligatorstwo. W Bostonie założyła jedna Amerykanka zakład introligatorski na dużą skalę i ma w swej kienteli największych bibliomanów, ponieważ potrafi zadowolnić subtelne artystyczne wymagania. Jest sporo Amerykanek, które uczyły się tego fachu w Paryżu i Londynie i dziś mają dobry bardzo zarobek.

We Florydzie i Kaliforni zajmują się kobiety amerykańskie uprawą owoców i hodowlą kwiatów na szeroką skalę, czerpiąc stąd niemałe zyski. Obok tego wyrabiają słynne w całym kraju konserwy owocowe, co też doskonale się opłaca.

Szczególnie tego rodzaju praca zasługuje na duże uznanie, ponieważ doskonale wpływa na zdrowie kobiet; praca na świeżym powietrzu oczywiście stokroć jest lepszą dla nich od ślęczenia przy biurku w kantorach handlowych, lub biurach pocztowych.

W pewnej wsi (Darfield) założyło kilka Amerykanek artystyczną pracownię koronek i do tego stopnia rozwinęły ją, że dziś odbywa się w tej sali corocznie wystawa koronkarskich wyrobów, na którą zewsząd zjeżdżają się zwolenniczki tych robót. Pracownia ta jednak nie daje założycielkom dochodu, ponieważ go nie potrzebują, obracając całe zyski na wynagrodzenie pracownic i podniesienie tego przemysłu.

Połowę zysku oddają robotnicom do podziału, część pewną rysowniczkom, a resztę na wydatki i ulepszenia, w pracowni.

Na zakończenie tej notatki o nowych polach praktycznej pracy Amerykanek, chcę powiedzieć słów parę w pokrewnem zjawisku w naszym społeczeństwie, choć nie wśród kobiet. Oto przed kilkoma miesiącami powstał w Warszawie „Sklep studencki". Młodzież, studyująca na politechnice warszawskiej, biorąc pod uwagę, że wielkie zyski czerpią z niej właściciele sklepów z materyałami piśmiennemi, chcieli te zyski pozostawić w swych kieszeniach i założyli własny sklep z materyałami piśmiennemi. Sklep ten, (popierany przez Warszawianki) dobrze idzie i daje dobre odsetki akcyonaryuszom-studentom.

Może doczekamy się tego rodzaju objawów samopomocy i ze strony kobiet naszych!

Co powiedzą wtedy ci, którzy na sklep studencki mówią: „Oto jak nisko spadły ideały młodzieży!"

Ruch emancypacyjny w Bulgaryi. Najbardziej postępowem państwem na punkcie praw dotyczących kobiet studyujących i pracujących zawodowo — jest Bulgarya. Trzy lata temu istniało tam tylko jedno gimnazyum, odpowiadające naszemu istniejącemu gimnazyum żeńskiemu; jednak minister Theodorow przedsięwziął energicznie reformę szkół żeńskich, której rezultatem było założenie pełnych gimnazyów t. j. na takich warunkach stojących — co męskie. Uczenice po ukończeniu tych gimnazyów, które rozpadają się na humanistyczne i realne, zdają w tychże gimnazych maturę i mają prawo do imatrykulowania na uniwersytetach.

W Zofii istnieje dotychczas jeden uniwersytet, na którym jest 86 zwyczajnych uczenic.

Dział historyczno-filozoficzny został specyalnie otwarty dla wykształcenia profesorów gimnazyalnych i nauczycielek. Ponieważ stan urzędniczy w tymże kraju — którego stosunki gospodarcze zaczynają się dopiero konsolidować —

daje najlepszą gwarancyę ekonomicznego bytu, a kobiety tylko, jako nauczycielki, urzędnikami być mogą, przeto samo przez się, się rozumie, że dział ten ma największą liczbę zapisanych słuchaczek.

Po położeniu egzaminu „pro facultate docenti" zostają mianowane z tą samą płacą co ich koledzy w zakładach naukowych. Także lekarki w szpitalach mają tę samą płacę, co lekarze.

Ale jeszcze nie o to tylko chodzi im, aby oddawano zawodowo pracującym kobietom te same płace i stanowiska, lecz o to, by sprowadzić jedność idei i poglądów u obu płci.

W tymże też celu odbywają się daleko idące próby koedukacyi (wspólnego wychowywania). Aby i u nas najrychlej tak było.

W lutym 1904. *Bronisława Kampfówna.*

„Kobieta w XIX wieku". („Die Frau im 19. Jahrhundert" przez Teresę Schlesinger-Ecksein). Książka ta należy do tego samego wydawnictwa, co i niedawno przeze mnie streszczano broszura dra Blaschko o prostytucyi. Wogóle książki te polecić można każdemu, kto chce mieć w jasnej i treścianej małej broszurce podany rozwój jakiejś strony życia społecznego w ubiegłym stuleciu. (Wydanie: „Am Anfang des Jahrhunderts". „Soc. Monatshefte", Berlin W. 35. Cena broszury 30 fenigów.)

Obfitością ciekawego materyału ujętego w któtkiej formie odznacza się w wysokim stopniu praca p. Schlesinger, która przedstawia rozwój głównych elementów kwestyi kobiecej w XIX wieku: kobicia, w przemyśle, kwestye etyczne, małżeństwo i t. d.

W swym sprawozdaniu nie pomijam wstępu, ponieważ dowiadujemy się zeń kilku ciekawych szczegółów o kobietach — dzielnych bojowniczkach o lepszy świat. Znajdujemy tam nazwisko p. Warren, która prowadziła dzielną agitacyę w sprawie oswobodzenia Ameryki z niewoli Anglii podczas wojny o niepodległość. Gdy w r. 1776 zebrał się kongres Stanów Zjednoczonych, żona pierwszego prezydenta, pani Schmith-Adams w listach do męża wyrażyła życzenie wielu amerykańskich kobiet, aby im nowy rząd nadał wiele praw, zrównał je z mężczyznami. Jednak tylko stany: New-Jersey i Wirginya dały kobietom prawo wyborcze.

Wielki przewroty polityczne pod koniec 18 stulecie obudziły kobiety z niewolniczego snu i oto stają one już jako świadome bojowniczki, jak mówiliśmy, w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, i w wielkiej rewolucyi. Założono w Paryżu wielu klubów politycznych kobiecych, założono gazetę kobiecą, a p. Olympya Gouges i p. Lacombe zredagowały 17 artykułów, w których wyraziły prawa, jakich żądają francuskie kobiety i podały te żądania w r. 1793 konwencyi, dodając wyrazy: „Jeżeli ma kobieta prawo wstępować na rusztowania gilotyny, niech ma prawo wstępować i na trybunę!"

W umysłowej fermentacyi, wywołanej rewolucyą wzięły energiczny udział kobiety różnych krajów, broniąc swych praw. W Anglii już w 1792 r. wyszła książkz p. Mary Wollstonecraft p. t. „Uzasadnienie praw kobiety", która wywołała w szerokich kołach Londynu silne ożywienie. Autorka żąda radykalnych przekształceń wychowania dziewcząt i innych reform, stanawiących i dziś części programu mieszczańskiego ruchu kobiecego. W innych krajach występować zaczęły też kobiety, lub światlejsi mężczyźni, dopominając się dla kobiety praw człowieka.

W dwóch pierwszych rozdziałach swej pracy („Die Frau in Industrie und Handel“ oraz „Die bürgerliche Frau“) rozpatruje najprzód autorka wielki przewrót przemysłowy, spowodowany przez maszynę i kapitalizm oraz wpływ tego przewrotu na stanowisko kobiety, jako producentki, a następnie coraz większy rozwój świadomości wśród kobiet różnych krajów i walkę ich o lepsze warunki pracy oraz o prawa polityczne.

Kobieta wdziera się coraz bardziej do najrozmaitszych gałęzi przemysłu i, jako dane statystyczne wykazują, liczba kobiet pracujących wzrasta z rokiem każdym. Niemcy, Anglia, Włochy i Francya liczą przeciętnie 81 milionów ludu roboczego a w tej liczbie 27 milionów kobiet. W Austryi jeszcze więcej jest kobiet pracujących w przemyśle: na 7 milionów mężczyzn wypada 5 milionów kobiet.

Robotnica, mając też same cele, co każda kobieta w ruchu kobiecym ma prócz tego swoje specyalne dążenia, związane ze swą pracą zarobkową: polepszenie warunków pracy kobiet, ochrona pracy kobiecej. Na tym polu jeszcze ogromnie dużo jest do zrobienia. Jasnym to będzie, gdy czytelnik zechce sobie przypomnieć omawianą przeze mnie w przeszłym roku w „Nowym Słowie“ książkę o nocnej pracy kobiet w przemyśle austryackim. Tak jasno, a może jeszcze gorzej jest w innych krajach.

Kwestya ochronnych praw roboczych dla kobiet, pomimo protestów niektórych emancypantek, twierdzących, że ochrona specyalna uwłacza kobiecie — jest sprawą ważną dla dziś i dla jutra, dla przyszłych pokoleń. Czy można spodziewać się zdrowych dzieci z kobiet, pracujących prawie do ostatnich chwil ciąży w fatalnych warunkach zdrowotnych?

W Anglii miało miejsce pierwsze wydanie prawa ochronnego pracy kobiecej w r. 1844 i od tego czasu kobiety pracujące prowadzą zaciętą walkę o takież prawa w innych krajach z małym skutkiem dotychczas. Nadal ważną kwestą tutaj jest zdobycie zaprowadzenia inspektorek fabrycznych: dotychczas tylko Ameryka, Anglia i Francya posiada i kobiety — inspektorki. Oczywiście, że jednym skutecznym sposobem walki jest organizowanie się kobiet pracujących i w tym też kierunku działają przodownicy i przodowniczki ruchu kobiecego wśród kobiet pracujących. Część książki, zajmującą się historyą walki przy zdobywaniu praw politycznych i cywilnych przez kobiety i stan dzisiejsi tej walki opuszczam umyślnie, pragnąc przedmiotowi temu obszerniejszą poświęcić uwagę w następnej kronice.

W następnym rozdziale autorka porusza nader ważne sprawy, „które już nieraz znajdywały odgłos na szpaltach „Nowego Słowa“: prostytucya, macierzyństwo, małżeństwo.

Kapitał nie zostawił bez swego piętna żadnej ważniejszej życiowej sprawy, więc i na istytucyę małżeństwa je położył. Późne zawieranie małżeństw, wskutek niemożności wcześniejszego zapewnienia sobie bytu, wadliwe z gruntu wychowanie — wszystko to stanowi taką plątaninę, z której szalenie trudno wyrwać się współczesnej duszy ludzkiej.

Co do prostytucyi, to przytoczę tu tylko cyfrę, jaką podaje autorka: daje ona pojęcie o ogromne zła tego. W r. 1889 w Paryżu liczba zanotowanych prostytutek wynosiła 120.000!

Książka, o której mówimy, napisaną jest w duchu potrzeby radykalnych przekształceń w dzisiejszym ustroju społecznym; na każdym kroku dzisiejsze urządzenia stawiają przeszkody wszelkim dążeniom do lepszego jutra, a w szcze-

gólności takim dążeniom kobiet. I tylko zsolidaryzowanie szerokich kół kobiecych pod sztandarem postępu może zwalczyć te przeszkody.

Z książek. Dr. Józef Sefrank: „Der Mädchenhandel u. seine Bekämpfung". Cena 3 kor. Katinka v. Rosen: „Ueber den moralischen Schwachsinn des Weibes". Grete Meisel-Hess: „Weiberhass u. Weiberverachtung".

T. MICIŃSKI. ROZPACZE.

* * *

Góry olbrzymie idą w dal
pośród nawisłych czarnych chmur –
szumi tysiącem śpiewnych fal
bór.

Na mrocznych turniach zmarły lud –
miesiąc powstaje z krwawych pól –
coraz gwiaździstszy w sercu chłód –
ból.

* * *

Drogich mar wiele
do mnie przychodzi,
płacząc rozpacznie –
w śnie.
W czarnym kościele
liliami chłodzi
mnie –
Ta co umarła miłując niebacznie.

Gwiazdę mą trzyma
na czarnej nici,
świeci nad grobem
nią.
Widmo olbrzyma
zwołuje wici
skrą –
jak bóg egipski z jastrzębim dziobem.

Lecz mróz mię ścina,
gdy o północy
wychodzi dusza
ma –

i jak dziecina
w gwiezdnej bezmocy
gra
i szumi nad nią tylko czarna grusza.

ACHILLEIS.

IV.

„Il se ressaisit; il quitta délibérément ce
„vaste monde inhabitable, sans cou-
„leurs, où il venait de comprendre les
„nécessités de toutes choses: il rede-
„vint un individu conditionné par ses
„aïeux, par son milieu, par ses inté-
„rêts“.
M. Barrés (Leurs figures)

W dziele Wyspiańskiego dlatego tyle związków nieprzewidzianych, że wzięte są z ziemi, stamtąd więc, skąd nikt ich nie wydobywa niemal, prócz niewielu artystów i uczonych. Na takim obszarze jak Kraków, bardziej niż gdziekolwiek indziej, można pojąć historyczne i wróżebne znaczenie gruntu, z którego zdarzenia wyrastają. Wyspiańskiego dzieła tem zrośnięciem z ziemią się odznaczają, a to ma dwojakie znaczenie: historyczne i artystyczne. Wyspiański, układając zdarzenia, baczy na to, czy one na wskazanym gruncie są możliwe, a raczej, czy inne powiązania zdarzeń, podawane przez legendy naiwne, są niewłaściwe lub niemożliwe. W poprzednich ustępach usiłowano wskazać związek „Achilleidy“ z dawnemi dziełami, z Homerem, z cyklicznymi poetami, z tragikami. Był to związek literacki, nieco luźny, a więc taki, o którym poeta mógł wcale nie wiedzieć. U poprzedników Wyspiańskiego zresztą związek zdarzeń i gruntu jest nieznaczny, polega na twierdzeniu, że tak było, nie zaś na wskazaniu, że tak być musiało. Gdy więc w scenie ostatniej, XXVI, Afrodyte mówi:

„— — — bierz ciało
„w miłośnym czynie,
„bo świat ogniem zatopię,
„bo wszelki żywot spalę. — “

przesuwa się obraz nagle. — Na innem miejscu Eurypides, opiewając zemstę Afrodyty (w „Hipolicie“) każe jej bezosobiste nieco i swawolne wypowiadać pogróżki, choć jeno będzie mówił o strasznej potędze miłości i o Afrodycie, „pod której tchnieniem usycha wszystko, a ona niby pszczoła ulatuje.“ Droga od Eurypidesa jest daleka do tej powagi wschodniego żaru. Afrodyte i jej kult są pochodzenia wschodniego, jak świadczy n. p. nazwa jej Kypris. Na wschodzie miłość i śmierć tuż obok siebie kroczą. Wobec tych obrazów Wyspiańskiego staje przed oczyma złowieszcza Frygia, klasyczna ziemia misteryów i tajemnych kultów, władztwo Wielkiej Bogini Izis. Na tej ziemi azyatyckiej jeszcze w II i III wieku po Chryst., pełno było kapliczek i sekt, które czas usunął z widowni. Sekty ophiobatrów (czcicieli węży) znane były w dalekiej starożytności (*Renan: Hist. des origines du Christianisme* t. VII), i na tym obszarze było ich najwięcej. Na tym gruncie powikłanie miłosne musi sięgać najdalszych krańców. Mając do czynienia z Troją, z Parysem, musiał Wy-

spiański uchwycić zasadnicze kształty tej ziemi, które tłumaczą najlepiej i najściślej bieg zdarzeń. Nie mogła tu być Helena, ostateczną oznaką takiego powikłania musi być sama Afrodyte. Na tej podstawie styl Wyspiańskiego występuje wyraziście. Widzieliśmy poprzednio, że Wyspiański ma do czynienia ze zdarzeniami, nie zaś z ich postacią literacką. Podobnie i tu nie ciągłość sama literacka wiedzie do tego ukształtowania, lecz stosunek do miejsca zdarzeń. Skutkiem też tego niema ani jednego szczegółu niedokładnego.

Na innym obszarze, już dawniej, w Rzymie, Wyspiański patrząc na szare, niemal białe kolumny Forum, sterczące wśród ciemnej, markotnej zieleni o zmierzchu, musiał zauważyć, że nic się nie kończy, że natomiast wszystko dalekie ma następstwa. Miejsce, na którem zdarzenia się toczą, jakby rozkazem wskazuje sposób ich biegu, ma bowiem w sobie zasób ugrupowań, w który wchodzi wszelkie inne zdarzenie świata na to miejsce przeniesione. Każdy kraj ma pewien zasób kształtów i ugrupowań, które wyrażają się ostatecznem i niezmiennem unieruchomieniem w postaciach historycznych, w legendach, w tworach architektury. Na tem miejscu Mickiewicz, idący z północy, i walczący o wolność, może być tylko Brutusem. Ten grunt innego ugrupowania nie znosi, w niem bowiem ostateczny zamknął się rezultat, zetknęły się raz na zawsze dwie wrogie potęgi, dwa sprzeczne dążenia i dwie sprzeczne może niemoce, które się od czasów zamierzchłych tu z sobą pasują i skupiają w sobie historyę tej ziemi. Znowu odbyła się pierwsza walka i ostatnia, która więc powtarzać się będzie nadal w nieskończoność. Legendy i historya, konflikty te, nie inne, są twory ziemi. Historyk i moralista, jak zaznaczono, swoje z tego wnioski wydobędzie. Mistrzowie sztuki wszystkich czasów umieli słuchać wskazania gruntu. W „Legionie“ Wysp. nie idzie oczywiście o postać Brutusa rzeczywistą, ta bowiem nie zgadza się zupełnie n. p. z łukiem Septymiusza Sewera. Jestto bowiem sprawa Stylu, nie zaś oceny charakteru. Poeta umie ująć zdarzenie obecne w związku z przeszłością i w związku z gruntem, na którym ono się toczy. W ten sposób ukazuje się historyczne znaczenie zajść niepozornych i ich najdalsze rozgałęzienia. Jakikolwiek fakt zestawiony z podobnym faktem przeszłym, z analogią, czasem nawet daleką, podnosi się, rozszerza, uwypukla. Mówiono bardzo często o malarskości Wyspiańskiego utworów. Niekoniecznie to malarskość. Obowiązuje taksamo w malarstwie jak w poezyi. Malarz, któremu polecono udekorowanie ścian i sufitów domu, musi dekoracye swoje spoić jednością stylu z rodzajem ścian i sufitów. (Jeżeli oczywiście dom ma jaki styl). Charakter ludzi nie wynika wyłącznie z widzenia poety, ale: ze sprawy, ze związku zdarzeń, z otoczenia. Ludzie i otoczenie się ściśle łączą z sobą. Miejsce, na którem się toczą, wskazuje rodzaj ugrupowania. Zdarzenie jakiekolwiek, myśl, pragnienie, człowiek cały, przeniesiony na ten lub inny teren, musi wejść w tory gruntem wskazane. Myśl polska, przeniesiona na grunt trojański, ma drogę jasną. Na tej ziemi toczyła się wojna, o której mówią powieści, o której mówią uczeni niektórzy, że nie odbyła się wcale. Trzeba przyjąć, że się odbyła. Powieści mówią prawdę zawsze. Wojna ta jest zasadniczą cechą tego gruntu. Priam, Hektor, Achiles, Patroklos, niema tu miejsca dla ludzi innych. Achilles zaś mówi niemal językiem Króla-Ducha, który utrwala sobą zasadniczy czyn narodu. W rzeczywistości, prawdopodobnie, sprawa ta odbywa się naodwrót; poeta w tamtych ludziach i zdarzeniach znajduje swoją myśl własną i ma styl z natury.

Zamiast Heleny sama występuje tu Afrodyte — taka jest niemal konieczność tego gruntu. Fakt jednak, z legendy, jest niezbity. Wyspiański go nie pomija i Grecy na samym końcu poznają Helenę. O Helenie zresztą nikt ani słowa nie mówi; przyczyną wojny dramat nie zajmuje się wcale. Zdaje się, jakby te wojska od niepamiętnych tu czasów obozowały. Jeden Menalaos swemi rozmiękłemi słowy („Jestem dotknięty chorobą tęsknoty“) i spojrzeniami mknącemi w tajemne mroki zmierzchu przypomina, że to „niewolnik miłości“. Ponadto nic. W tym obozie ma się coś jednak stać, oznajmia Achilles na samym wstępie: walka o duszę, i to w samym obozie, nie z Troją. Walka taka ma raz na zawsze tory wskazane, nie tylko bowiem idzie o osiągnięcie celu, o sławę wojenną, ale o przeparcie myśli. Sława da się osiągnąć, Achilles zaś ma cele dalsze, albowiem potrafi i chce więcej niż osiągnąć można. Zaczyna się spełniać przeznaczenie kłótnią. W obozie Achajów kłótnia, rzec można, była strawą powszednią: na zgromadzeniach i na ucztach. Lecz kłótnia Achilla i Agamemnona ma znaczenie szersze, zaznacza się w niej konflikt nie żądz sprzecznych, ale konflikt dążeń i sprawa się inaczej przedstawia. Achilles bowiem zmiarkował, że ludziom nie idzie o sprawę, a idzie im o interesy własne, że więc nie baczą, czy jaka sprawa tu jest. Otóż spraw nie ma wcale. Za wyjątkiem jednego może Odysa nikt się o nią nie troszczy. Oto myśl pierwsza. Obaczymy ją tak wyraźnie, postanowił porzucić tę sprawę, której niema i przysiądz „sojusz ludom, które dotąd walczyły“. Drugą myślą było: „wyrzec się wawrzynu nieśmiertelnej swej sławy w zabójstwie Hektora“. Postanowił więc Hektora nie zabić. mimo przepowiadni wyroczni. Były to myśli, rzecby można, apollińskie. Wiadomo, jak wypadki ułożyły się w ten sposób, że Achilles musiał targnąć się na myśl swoją własną i zabić Hektora. Oto zasadniczy czyn życia Achillowego (wobec którego inne, opowiedziane w Iliadzie nie mają znaczenia dla jego istoty). Ten czyn bowiem przez wieki u niego powtarzać się będzie, po nim go poznają. Wypadki ułożyły się do kształtu legendarnego, zmieniła się jeno logika: Achill Hektora zabić nie chciał i nie na tem swą sławę i myśl swą budował, a taka jego sława poszła przez pokolenia (dzieło Apollina, który w ten sposób porażkę swoją zakrył). Poeci zaś, którzy przedstawiali Achillesa inaczej, bez tego czynu, przedstawiali człowieka innego, i mienili go Achillesem, chociaż nim nie był.

Legendy, nieruchome obrazy ziemi i czasów, mają swój pochód niezmienny przez wieki w kierunku coraz większej swobody, a razem w kierunku coraz ściślejszego związania z gruntem, na którym wzrosły, z człowiekiem, który je tworzy, ze sprawą, której są rezultatem. O charaktery wyłącznie nie idzie, lecz o ich związanie z grupą zdarzeń, dla nich nieodzowną. Przez legendę rozumiemy ostateczny układ: charakter, grupa charakterów lub zdarzeń — który rozmaicie, odczytać można. Fakty te, rzec można, są nietykalne, a idzie o ich uzasadnienie. Faktów oczywiście innych niema, chyba w postaci legendy. Każdy człowiek, być może jest legendą. Podejmuje się na nowo opowiadania dawne, ponieważ albo ludzie albo zdarzenia uważane były dawniej w osobności, więc ponieważ albo ludziom albo zdarzeniom nie dano swobody. Tymczasem zdarzenia i ludzie, to rzecz jedna, opowieść wypadków (dowolna, o ile przywodzi wypadki nie zasadnicze), wiedzie do okazania, że fakt jest tem czem jest, czem się wydaje swem wejrzeniem. Niema zdań odosobnionych, ich powikłanie i zależność ujawia się właśnie wówczas, gdy poeta pozwoli im mówić własnym ich językiem. Wówczas się tylko może okazać, że dążenia są sprzeczne i, że rezultaty są konieczne,

a więc, że dążenia są tragiczne, ponieważ wydają rezultaty inne jak zamierzono, dalekie od myśli. Zamierzone były niemożliwe, nie mogły przewidzieć zdarzeń, które im się przeciwią. I zdarzenia okazały swoje. Zdarzenia mówią same językiem ducha. Ułożone pod kątem widzenia, zdążają do rezultatów z góry nakreślonych przez poetę. (Taksamo co do ludzi: człowiek przedstawiony, jak jest, ukaże tysiące stron rozmaitych. Achilles wszystkiem niemal, co mówi, okazuje głęboką cześć dla Apollina. Po zamordowaniu Hektora działa zupełnie inaczej. To też i prawda znowu, że Appolina samego nie można tak jednostronnie uważać, jak to w poprzednich ustępach. z konieczności uczyniono. U Homera Achilles jest nadal, czem był, ponieważ zabicie Hektora leżało na drodze celów wysokich. Homer nie mógł inaczej). Poeci niemal zawsze układali zdarzenia pod kątem widzenia, dlatego legendy okazywały się sprawą przyprzypadkową i te rezultaty mogły być inne, skoro zdarzenia posłuszne poecie, układały się wedle jego przywidzenia. Mogły więc ułożyć się inaczej. Tymczasem te rezultaty są nieodwołalne, zatem konieczne. Lecz ta konieczność nie należycie jest uzasadniona. Wyspiański uzasadnia to, co się stało, pozwalając zdarzeniom biedz swobodnie. Ustanawia tragiczny pochód wydarzeń. Tragicznym zaś pochód ten dlatego jest, że niezmiennie wiedzie do tych ugrupowań, które znamy z historyi, a które ujęte artystycznie, okazują się następstwem nieprzepartego i fatalnego zdążania w tym właśnie kierunku. W dawnych tragedyach nie czuć tej nienaprawności (niezawinionej), nie widać tego ruchu wiedzącego i litościwego może ramienia, którym poeta przez chwilę nieskończenie małą (tyle bowiem trwają wszystkie tragedye) chciałby powstrzymać bieg zdarzeń. Bohater tam, mając ten charakter, którym go darzą poeci, mógłby postąpić zupełnie inaczej; u Wyspiańskiego nie mógłby — duch nie pozwala, zdarzenie niesforne, którego opanować nie można. (Inni opanowują, lecz to pozorne, duch właśnie ich, Odysa, taki jest, że wybuchu nie zna, jest poskromiony oddawna). Jestto istota nieobliczalna, tak samo jak obce zdarzenia. Rezultaty nie są te same, inny jest pochód zdarzeń, i stosunek sił jest inny. Wartość tych sił zależy od oceny widza obcej (więc pozbawionej wszelkiej wartości).

W jednej z swoich powieści M. Barrès w następujący sposób opisuje chwilę, w której jego bohater, Franciszek Sturel, zetknął się z rozległą krainą śmierci, matki wszystkich wspólnej: „Nagle oprzytomniał; opuścił dobrowolnie i świadomie ów rozległy świat niegościnny, pozbawiony krasy, w którym co dopiero był pojął konieczność wszech rzeczy; stał się znowu jednostką zależną od swych przodków, od otoczenia, od interesów“ (p. motto). Jest tu dramat zupełny. Jest i Achill i Apollo i ostateczne ułożenie się wypadków do jednostajnej powierzchni wód płynących jakby bez szmeru. Sturel, to widoczna, umie nad sobą panować, czyli się umie zacieśniać. Achilles jest zbyt szeroki i w kierunku swoim idzie niezbicie. Mówi językiem, który tak dokładnie rzecz określa i rysuje, że co mówi, wydaje się za szerokie i za ciasne równocześnie. (Nie dziw, że Tersytes może uczepić się jego słów i rozumieć je na swój sposób, wykrzywiać. Taki zawsze jest los idei, że je mają za prawidła i moralne przepisy lub programy). Zacieśnią się zaś inni, ponieważ ciaśni są od urodzenia: Odys, na dalszym planie Agamemnon, Menelaos, zwycięzcy, „panowie położenia“. Barrès nie jest poetą dramatycznym, Barrès jest psychologiem. Wyspiański wszystkiemi swemi dziełami powiada, że, analizując można jeno opisać siebie i swoją głową obdarzyć innych ludzi. Ludzie ci wówczas nie mówią własnym językiem. Gdy zbudowani są dobrze, wymykają się oczywiście z pod wszelkiej

analizy. Wolności dobijają się sami. U Wyspiańskiego takie sprawy są dramatyczne. Śmierć zabiera swego upatrzonego a powierzchnia wód płynie bez szmeru. Po zabiciu Hektora, Achill nie ma już powodu ani celu życia. Zabił swoją myśl, a losy się zresztą spełniły, utrwalając raz na zawsze czyn jego naczelny, który klątwą jego będzie i zbawieniem. Achill idzie na śmierć dobrowolnie. (Wyspiański miał prawo tak, nie inaczej, ułożyć to zdarzenie, ponieważ właściwie niewiadomo, kto Achilla zabił. Rozmaite krążyły wieści. Taksamo zresztą z śmiercią Pentezylei, którą, wedle jednych, miał zabić Achilles sam, a potem, na widok jej piękności, jął żałować jej męztwa i młodości. Miał także wówczas zabić Tersytesa, który szydził, że Achilles kocha zmarłą niewiastę. Diomedes wówczas, krewny Tersytesa, miał wrzucić zwłoki Pentezylei do Skamandru. Inni zaś utrzymują, że nie Achilles, a syn jego Pyrrhus, zabił Pentezylęę. Były inne wieści jeszcze, a Wyspiański ułożył je w sposób naturalny. Jest rzeczą naturalną, że sprzymierzeńcy Troi, Rezos, syn Muzy i Pentezylea, córka Aresa, kochają się wzajem i ciągną razem na pomoc Trojanom. (Zauważyć w Pentezylei wielką ciekawość w stosunku do ludzi sławnych. W drodze wpadli w zasadzkę Odysa i Diomedesa.)

Dając więc swobodę zdarzeniom, uniezależniając je niejako od „otoczenia, od przodków, od interesów“ (jakkolwiek pozornie), Wyspiański dociera do prawdy, do ujęcia tej równowagi, która jest nie przeciwstawieniem zdarzeń i ludzi, lecz ich spojeniem. Poza tem prawdy są rozmaite i muszą być. Prawdą jest fakt oczywisty, który się narzuca, prawdą jest sposób, w jaki stał się ten fakt. Fałsz może wyjść na jaw w otoczeniu stosunku rezultatów i wysiłków, a wówczas jedna z tych prawd musi być fałszywa. Tu można się mylić, można dać przewagę rezultatom osiągniętym, powodzenie olśniewa. Lub można dać przewagę wysiłkom, lecz rezultaty zawsze są takie, czy inne, wysiłki mogą zginąć („Jesteś z tych, co jak lemiesz przejść mają po roli“, nasuwają się słowa fal Skamandru). Skłonność do przesady ujawia się zawsze po stronie rezultatów. Apollo zwycięża! Oto fakt niezbity. Fakt nie może i nie powinien nigdy imponować, w taki sposób bohater p. Barrèsa, na widok nielogicznego wiązania spraw, układa sobie regułę przyszłego postępowania. Powiedzenie takie rozmaite drogi może odbyć w umysłach; reformatorski umysł inaczej z niem postąpi, inaczej artystyczny. Artystyczny przeważnie wyśledzi stosunek, zachodzący między wysiłkiem a rezultatem. Widzimy, jak w „Achilleidzie“ wypadki układają się do niezmiennych, w legendzie utrwalonych kształtów: klasycznym przykładem Laokoon. Te bowiem ostateczne ugrupowania uświęcone są tradycyą, są oznakami, bez których poprzednie zdarzenia nie mają sensu. Trzeba je tylko logicznie z temi zdarzeninmi powiązać. (Por. końcowy obraz „Bolesława Śmiałego“: trumna, który wyraża obecny stan nietykalnie, a ze zmienioną gruntownie logiką). Upadek Troi jest dziełem Priama, który umie, milcząc — Trojanie Wyspiańskiego umieją milczeć — oceniać rzeczy właściwie. Hekube mówi: „Klęknij stary przed ich (Greków) siłą“, Priam mówi: „Przed czyją — ?“ — Odsłoniwszy więc ten stosunek, można go niejako zakryć. Istotnie też na pozór nikt go nie widzi. Poeta rozruszył tę sadzawkę zaklętą i nieruchomą, tę skamieniałą legendę, za którą kryje się życie tajemne i przerażające; lecz jej nie usunął. Tego nie chciał. Nadal jest cicho i nieruchomo, jakby nic się nie stało. Zmiany zaszły wielkie. Wszystko jeno wróciło do dawnego stanu: do obecnego. Starożytni to już przeczuwali, lecz zadowalali się sentencyą. Sprawa nieartystyczna.

Można dla uprzytomnienia sobie tego stosunku wziąć na uwagę Odysa. Zaznaczyć wypada, że Wyspiański w jednem zdaniu zamyka całe powieści poetów. Taki Odys jednem wierszem streszcza tysiące heksametrów i komentarzy. Tak, gdy wspomina, jak odkrył Achillesa w gronie dziewek na dworze króla Lykomedesa. Tam go bowiem wysłano w przebraniu, żeby mu nie dać zginąć w młodym wieku wedle przepowiedni wyroczni. Odys użył oczywiście podstępu, otrzymawszy pozwolenie przeszukania pałacu, zaszedł do córek królewskich, niosąc w koszyczkach przybory do robótek kobiecych, a w jednym zbroję. Dary te ustawił rzędem, a Achilles chwycił za broń. Inni mówią o pobudce wojennnej, która wywabiła Achilla na dwór. Lub gdy w sc. XXV. zaznacza boskie pochodzenie Resosa, który był synem Muzy. Są to rzeczy na pozór drobne; okazują jednak, jak Wyspiański cały olbrzymi materyał umiał wtłoczyć w niewielką swoją „Achilleidę" i nie przeładował jej wcale. Jest lekka i powiewna i poważna. Tak samo całą młodość Achillesa streścił zjawieniem się Centaura Cheirona nad Skamandrem. Wracając zaś do Odysa, to osobistość ta znana jest wszystkim. Błąkał się po morzach i błąkał się po utworach poetów niezliczone razy. Tragicy greccy srodze się z nim obeszli, jest u nich tchórzem, oszustem i t. p. czasem jeno („Ajas" Sofoklesa) okazuje nieco łaskawej szlachetności, ale nasuwa się podejrzanie, że to ponieważ Ajas zmarły nikomu już zaszkodzić nie może. Lecz że towarzyszy mu Pallas, nie można przyjąć. Otóż tragicy greccy, jak już nieraz zaznaczono, opisywali przedewszystkiem charaktery i to nieco luźnie, zdala od szerszej sprawy tak, że postać Odysa wychodzi u nich za ciasna. Pod tym względem Homer już szerzej go ujął, bardziej w związku z całą sprawą, że możnaby w nim widzieć charakter nietylko jednostki. Wyspiański tu idzie, zdaje się za Homerem, umie jednak zachowywać proporcye ludzkie. Rzecby można, że u Wyspiańskiego najlepiej na tem wychodzi. Jestto bowiem człowiek dojrzały, który zawsze trochę tajemnicy wmięsza w sprawy zupełnie jasne, trochę zagadkowości w słowa zrozumiałe, że wróg czy sojusznik stają nieporadnie i poddają się... samym sobie. Kłamca Odys u Sofoklesa („Filoktet") mówi wyraźnie: „Nie jest hańbą kłamać, gdy kłamstwo zbawienie niesie". Odys Wyspiańskiego nie tyle naiwny, żeby takie o sobie mówić prawdy. Warto przywieźć świadectwo Platona. W ostatniej księdze „Rzeczypospolitej", Ster Armeńczyk opowiada, jak w podziemiach ujrzał niektórych bohaterów homerowych, a ci rozmaite koleje życia obierali (na wypadek), gdyby im nowy był dany żywot. Pomni jednak dawnych żywotów, takie obierali losy, które jakiemś podobieństwem przypominały dawne zwyczaje i obyczaje. Tak więc Orfeusz przywdział postać łabędzia, Tersytes małpy i t. p. Po tych wreszcie Odys, dawnych nieszczęść pomny, obrał bezpieczny stan spokojnego obywatela, powiadając, że żaden inny żywot lepszym mu nie zdaje się... To bardzo podobne do tego, co mówi Odys w sc. XII „Achilleidy", „przypomnę sobie domostwo moje i przeszłoroczne zbiory zbóż i żonę moją". Platon, jak widać, oceniał już ludzi na sposób szeroki, umiał ich widzieć, jak są, lecz go to gniewało. Odysa nie lubił szczególnie. Miał żal do Homera, że Odysowi zbytnio do smaku przypadają kielichy i jadło. Trzeba Przyjąć, że tu Homer okazał się filozofem właściwym, ponieważ nie fałszował prawdy. Inaczej i samby Platon jej nie był dotknął. Dodajmy, co opowiadają o Odysie poeci cykliczni (że miał udawać szalonego, iżby nie iść na wojnę), a spostrzeżemy, że znalazł się tu na polu zapasów bohaterskich przypadkiem. U Platona właściwie przełamuje się natura heroiczna Odysa. Przezorny jest

i baczny i umie korzystać z doświadczenia. Wyspiański przedstawił go, jak jest, nie umniejszając, nie powiększając. Odys musiał kiedyś sobie powiedzieć, że, bez względu na to, jakim sposobem ktoś się gdzieś dostał, musi się stamtąd wydostać. Powini n wyjść cało. Oto obowiązek nakreślony na cały żywot przyszły. Mając myśl taką jasną, nie trudno działać. Jestto człowiek, który nigdy nie idzie za myślą własną, ale za cudzą, którą odgaduje. Ten człowiek, który najlepiej zna prawdę (por. sc. XVIII: „A g a m e m n o n“ – prawdopodobnie patetycznie – „Kłamać? – O d y s (wskazując na niego) „Tak w tej mierze“), najlepiej umie prawdę ukrywać. Umie więc, jak powiedziano, korzystać z okoliczności. Planów nie ma prawie nigdy:

„Niech to, co stanie się tej nocy,
„a o czem jeszcze nie wiem wiele,
„lecz wiem, że w mej się rodzi głowie...“

(str. 18) albowiem zdaje się, jakoby wieczysty zawarł sojusz ze zdarzeniami. Sprawa Resosa najlepiej oświetla jego metodę. Jestto bowiem umysł metodyczny. Metoda ta polega na tem, że nie należy nigdy metody wyżej cenić nad cel, do którego się zmierza i, że zawsze należy tajemniczością osłaniać rzeczy naoczne. Czytając, widzi się Odysa, wybiegającego bystrym rozumem za rycerskim Resosem, który wśród nocy po krętej ścieżce zdąża pod mury Ilionu. Odys sobie powiedział, że jego metoda podobna będzie do tej krętej ścieżki ujętej mrokami nocy. Odbywa się to wszystko cicho, szeptem, w milczeniu. Odysowi idzie o sprawę przedewszystkiem, o ogólną korzyść, umie więc naginać swoje kroki z szybkością wielką. Oryentuje się odrazu. Za myślą swoją nie idzie, ponieważ nie zależy mu na ocaleniu myśli lub planu, w ciągu działania zmienia plany stosownie do wymagań chwili, dlatego dzieło, o które mu idzie, nie jest jego dziełem, ale dziełem wypadków, za którymi Odys zdąża niewolniczo po krętej drodze. (U Homera i u tragików dzieje się przeważnie naodwrót; Odys buduje plany, stwarza wypadki i zdarzenia sam, więc mu są posłuszne. Taki człowiek mógłby być tragiczny, ponieważ wydarzenia mogą mu zniszczyć zamiary). Lecz Odys posiada giętkość, przymiot mało tragiczny; nie czepia się planu, nie trzyma się myśli, ponieważ nie o myśl mu idzie, lecz o rezultat. Jestto umysł utylitarny, czyli taki, który ma cele... wyższe na oku i, który bieg spraw świata rozumie. Niestrudzony jest, ilekroć idzie o przysporzenie sprawie wspólnej korzyści. Odys sobie powiedział, że Achillowie mogą walczyć o sławę, ale oni dla sprawy nic nie zrobią, więc on im tę sprawę ocali. („Takim jak ty, wyczytać można z oblicza ich przeznaczenie“. str. 35. sc. IV.) Oto przepaść i most między ludźmi. Możnaby tu, co prawda iść dalej, i dostrzedz ideę użyteczności w Achillesie, inną, zmierzającą ku swym celom bezwzględnie. Lecz tu zatraca się granica. W tym „świecie niegościnnym, pozbawionym krasy dalekim od przodków...“ wszystko się zaciera. Achilles i Odys, to jakby dwie właściwości i potęgi rasy, które zwalczają się wzajemnie i wzajem wspierają. Odys jednak nie ze wszystkiem do takiego nadaje się zestawienia. „Wiem, że spełniono zbrodnię“, mówi w sc. XXV. Powiedzenie go takie zacieśnia. Tak więc widzieliśmy że stosunek między wysiłkiem a rezultatem (u Odysa) jest odwrócony. Achilles jest twórcą dzieła, którego nie chciał. Odys chce dzieła, którego nie stworzył. (I ma je!)

Nasuwa się obok Odysa postać Tersytesa, który u Homera wiecznie drażni Odysa. Homer określił go jako istotę brzydką. Zdawałoby się, że nic ponadto o nim rzec nie można. Wyspiański przedstawił, jak te same słowa n. p.

w ustach dwóch ludzi mogą mieć twarze rozmaite. Jedną wielką, drugą mierną. Możnaby powiedzieć, że Tersytes, to strona pospolita rzeczy niepospolitych: posąg Marsyasa na Forum romanum był miejscem zboru kurtyzan rzymskich, które go wieńczyły kwiatami.

Ludzie Wyspiańskiego, jak już zaznaczono, mają cechy jednostek wyodrębnionych, zupełnie określonych, lecz zawsze jakąś jedną stroną wymykają się ujęciu. Są związani z innymi ludźmi, z gruntem, z przeszłością, z śmiercią, samotni i zbiorowi. Mają znaczenie jednostek i powszechne. „Poły żyją na ziemi, pół w niebie“, jak mówi o sobie Ajas, a mówi sobą Achilles przedewszystkiem Dok. n. *St. Lack.*

FELIKS GWIŻDŻ.

Z ZIMOWYCH POWIEŚCI.

Bieluchny, miękki śnieg zaległ ugory...
Z cichych pól wiatr mi niesie wieść radosną.
Że na mych oknach lilie wyrosną,
A za oknami drzew mi rozhowory

Cudnie grać będą w zimowe wieczory —
Że przyjdą starcy i powieść miłosną
Co wieczór będą mi snuć, zanim posną,
A gdzieś... z zachwytu płakać będą bory...

I oto izby mej otwieram wnętrze:
Niech przyjdą starcy, niech snują powieści
Niech płyną z dali melodje najświętsze,

Co duszę wiodą na Nieznane Brzegi
I tam, jak gwiazdy, konając bez wieści,
Całują śniegi, ciche, białe śniegi...

Zakopane.
